

Kształcenie lekarzy – ilość zamiast jakości

W ciągu ostatnich 10 lat liczba uczelni, na których w Polsce, mogą kształcić się przyszli lekarze wzrosła trzykrotnie. Dziś jest ich uprawie 40 i na tym prawdopodobnie jeszcze nie koniec. Kilkanaście dni przed rozpoczęciem roku akademickiego Ministerstwo Edukacji i Nauki poinformowało o wydaniu pozytywnej opinii dla wydziałów lekarskich na kolejnych dwóch nowych uczelniach: Politechnice Bydgoskiej oraz Akademii Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, zwanej popularnie „uczelnią ojca Rydzyka”.

Joanna Barczykowska-Tchorzewska

Wcześniej taką zgodę otrzymała Społeczna Akademia Nauk w Łodzi, gdzie w studenci rozpoczęli naukę już w październiku. Kierunki lekarskie wyrastają jak grzyby po deszczu. Doświadczeni lekarze, nauczyciele akademicy i samorząd lekarski zastanawiają się jednak głośno – jaką jakość będzie miało kształcenie na masowo otwieranych kierunkach lekarskich w Polsce?

Nowy kierunek lekarski w Łodzi

Społeczna Akademia Nauk w Łodzi od października rozpoczęła kształcenie studentów na kierunku lekarskim. Jak dostać się na uczelnię? W porównaniu do wymagań stawianych przez najlepsze uczelnie medyczne, warunki, by dostać się na medycynę nie wydają się wygórowane. – Minimalna liczba punktów kwalifikacyjnych dopuszczająca kandydata do przyjęcia na studia w procesie rekrutacyjnym to 50 punktów na 100 możliwych – mówi Emilia Sosnowska, Koordynator ds. Rekrutacji i Promocji SAN.

Wymagane przedmioty to biologia i chemia na poziomie rozszerzonym, a także fizyka lub matematyka na poziomie podstawowym. Nie ma możliwości zdawania egzaminów uzupełniających. Konieczne jest też zobowiązanie do wpłaty czesnego, które zaczyna się od 25 tys. za semestr i rośnie sukcesywnie aż do 32 tys. zł za semestr na VI roku – łącznie za naukę trzeba zapłacić prawie 350 tys. zł.

Zaplecze medyczne

Najczęściej podnoszonym zarzutem wobec nowo otwieranych kierunków jest brak doświadczenia, kadry medycznej i zaplecza do kształcenia lekarzy. Tak jest i w tym przypadku. A jak wygląda rzeczywistość? W momencie, gdy powstawał ten tekst – w ostatnich dniach września, nie była jeszcze znana pełna kadra medyczna, odpowiedzialna za kształcenie na tym wydziale. – Informacje o wykładowcach prowadzących zajęcia są sukcesywnie wprowadzane na stronie internetowej uczelni –

odpowiada Emilia Sosnowska, koordynatorka. Jak wygląda zaplecze medyczne? – Posiadamy pełne wyposażenie do realizacji zajęć zaplanowanych na I rok studiów i częściowo na II roku studiów – zapewnia Sosnowska.

Wśród wymienionych sprzętów są m.in. laboratorium chemiczne i biochemiczne, wyposażenie pracowni histologicznej z 10 wysokiej klasy mikroskopami diagnostycznymi i jednym mikroskopem z kamerą i rzutnikiem, prosektorium z basenem do przechowywania zwłok na 4 ciała i chłodnią, drukowane modele anatomiczne. wirtualny stół sekcyjny...

Co z pozostałym sprzętem? – Cały czas pracujemy nad doborem i zaplanowaniem zamówienia najwyższej jakości sprzętu symulacyjnego i dydaktycznego na następne lata studiów – dowiadujemy się z informacji przekazanych przez uczelnię.

SAN na pytanie o kształcenie przyszłych lekarzy, wymienił również partnerów, z którymi podpisano umowy o współpracy, a wśród nich są: Miejskie Centrum Medyczne im. dr. Karola Jonschera w Łodzi – Szpital im. dr. Karola Jonschera, Szpital Zakonu Bonifratrów Św. Jana Bożego w Łodzi, Centrum Kardiologii SCANMED, SALVE Szpital, SALVE MEDICA, Specjalistyczny Szpital Onkologiczny NU-MED., Hospicjum Łódzkie w Łodzi, Diagnostyka Consilio Sp. z o.o. w Łodzi, Pabianickie Centrum Medyczne, Poddębickie Centrum Zdrowia, Tomaszowskie Centrum Zdrowia, Zduńskowolski Szpital Powiatowy. W tych placówkach, mają się odbywać zajęcia praktyczne.

Środowisko lekarskie protestuje

Prywatna uczelnia Społeczna Akademia Nauk to nie jedyna placówka, która w tym roku po raz pierwszy uruchamia kierunek lekarski. Na prawie 40 uczelni wyższych, które prowadzą rekrutację jedna trzecia robi to po raz pierwszy. W tym gronie są państwowe placówki, tj. Politechnika Wrocławska, Katolicki Uniwersytet Lubelski, czy wspomniana Politechnika Bydgoska oraz prywatne uczelnie, tj. SAN czy toruńska Akademia Kultury Społecznej i Medialnej, znana jako „uczelnia Ojca Rydzyka”. Czy wszystkie zapewnią tak samo wysoki standard kształcenia przyszłych lekarzy?

O to boi się środowisko medyczne. Pomysł masowego otwierania nowych wydziałów medycznych od początku krytykuje Naczelna Izba Lekarska. Samorząd lekarski podczas konsultacji projektu nowelizacji rozporządzenia jasno wskazał, że zdaniem lekarzy „wprowadzane rozwiązania niweczą wieloletni wysiłek włożony w budowanie jakości kształcenia medycznego”. Naczelna Rada Lekarska chciała wycofania poparcia dla nowych wydziałów lekarskich bez pozytywnej opinii Komisji Akredytacyjnej. Tak się jednak nie stało.

Ministerstwo Edukacji i Nauki konsekwentnie realizuje jednak swoją strategię – zwiększania liczby miejsc na wydziałach lekarskich. W 2021 r. Sejm przyjął ustawę zezwalającą na otwieranie kierunków medycznych również na publicznych i prywatnych uczelniach niemedycznych. W tym roku studia lekarskie rozpocznie ponad 9 tys. studentów. Resort nauki zabiegał o zmiany w prawie, które ułatwią uczelniom ten proces.

Jak wygląda jakość kształcenia na nowo otwieranych uczelniach?

Sprawdziło to Porozumienie Rezydentów, które właśnie opublikowało raport dotyczący przygotowania do kształcenia polskich uczelni. Wnioski są dramatyczne. Jak wynika z raportu:

- własnego prosektorium nie ma aż 17 kierunków – oznacza to, że studenci muszą korzystać z prosektorii innych uczelni, nierzadko w innych miastach;
- bez szpitali klinicznych – 20 kierunków – oznacza to, że studenci będą musie odbywać zajęcia kliniczne w innych miastach lub w szpitalach wojewódzkich czy powiatowych;
- studenci mają zaplanowane zajęcia w innych miastach, tj. SAN w Łodzi – 77 km, Elbląg – 223 km, ANS Nowy Sącz – ponad 250 km.

Kto zweryfikuje wiedzę przyszłych lekarzy z małych uczelni?

Oczywiście powinno to się stać podczas LEK, czyli Lekarskiego Egzaminu Końcowego. Tu również zarówno Porozumienie Rezydentów, jak i Samorząd Lekarski postulują zmiany. Zdaniem NRL obecny kształt egzaminów nie prowadzi do oczekiwanych rezultatów. Dlaczego? Bo nie weryfikuje wystarczająco wiedzy przyszłych lekarzy.

– W sytuacji, gdy egzaminy te przeprowadzane są w formie pisemnych testów składających się z **30 proc. nowych pytań i 70 proc. pytań wybranych z jawnej bazy**, zawierającej jedynie ok. 2 tys. pytań, a do uzyskania pozytywnego wyniku wystarczające jest zdobycie **56 proc. maksymalnej liczby punktów**, egzaminy te nie sprawdzają ani wiedzy zdających, ani też nie pozwalają na weryfikację jakości kształcenia na uczelniach kształcących studentów na kierunkach lekarskim i lekarsko-dentystycznym – uważają przedstawiciele NRL.

Z tego względu NRL domaga się opracowania nowej formuły LEK, takiej która będzie służyć „poprawie bezpieczeństwa pacjentów oraz jakości kształcenia na kierunkach lekarskich i lekarsko dentystycznych”.

Chętnych nie brakuje

Protesty samorządu lekarskiego i obawy środowiska nie odstraszały jednak potencjalnych kandydatów. O jeden indeks na nowo otwartym wydziale lekarskim w Uniwersytecie

Warszawskim walczyło 30 chętnych. W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na jedno miejsce przypadało z kolei 25 kandydatów. Podobnie było w Akademii Kaliskiej, a na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym o jeden indeks walczyło 17 chętnych. To czyni kierunki lekarskie najpopularniejszymi na uczelniach w tegorocznych rankingach.

Temat kształcenia na nowych wydziałach i sposób ich otwierania – część działa mimo negatywnej oceny mimo braku pozytywnej opinii Państwowej Komisji Akredytacyjnej (PKA) – z pewnością nie zniknie wraz z rozpoczęciem roku akademickiego. Na 30 września zaplanowany jest protest Porozumienia Rezydentów oraz OZZL przed Ministerstwem Zdrowia ws. degradacji kształcenia medycznego.

Panaceum 10/2023